

Roraty (Warszawa - Bemowo)

Piątek, 20 grudnia

Iz 7, 10-14; Łk 1, 26-38

Czytamy w pewnym liście: "Czy jest ktoś, kto by przyjął ode mnie tak niezwykły dar, jak bolesne cierpienie? Każdy z ludzi rozumiał, gdy mu powiedziałem: ofiaruję ci moją gościnność, moją pracę, kilka tysięcy złotych. Po taki dar każdy chętnie wyciągał rękę, ale gdy powiedziałem: ofiaruję ci cierpienie, najpierw się zdziwił, czy mówię to serio, a potem cofnął się przed takim darem, bo cóż z nim począć?"

Ta prowokująca w swej treści oferta przypomina, że cierpienie zawsze jest dla nas, ludzi, co najmniej kłopotliwe.

A jednak mamy dziś mówić o cierpieniu, jako jednym ze środków ewangelizacji. Czy jest to możliwe?

Trudno nam uwierzyć, zwłaszcza, gdy sami doświadczamy cierpienia, że nie musi być ono zmarnowane. Dekret Soboru Watykańskiego II o apostołstwie świeckich naucza: "Niech wszyscy pamiętają, że przez (...) podejmowanie trudów oraz utrapień, przez które upodabniają się do cierpiącego Chrystusa, mogą dotrzeć do wszystkich ludzi i przyczynić się do zbawienia całego świata" (DA 10).

Spójrzmy znowu na Maryję, jako na wzór ewangelizowania przez cierpienie. Mówimy, że Maryja współdziałała z Jezusem w Jego ofierze krzyżowej; nazywamy Ją "Pomocnicą" w dokonanym dziele odkupienia, przy czym mamy na myśli ogromny wkład jej macierzyńskiego bólu.

Maryja jest dla nas przykładem nadawania cierpieniu sensu przez łączenie go z cierpieniami Chrystusa.

Oczywiście, mamy świadomość, że cierpienie i krzyż Chrystusa nie usunęło naszych cierpień i krzyży. Nadało im jednak sens. Krzyż przestał być znakiem przekleństwa i odrzucenia przez Boga. Przeciwnie - stał się wyrazem obecności Boga przy cierpiącym człowieku.

Tytułowy bohater książki pt. "Oskar i pani Róża", przebywający długo w szpitalu, został pewnego dnia przywieziony przez panią Różę do kaplicy. Spojrzał na krzyż i wyznał: "Kompletnie zbaraniałem, kiedy zobaczyłem Twój posąg, stan, w jakim się znajdujesz, przykuty do krzyża (...), wychudzony, z ranami na ciele, twarzą, po której spływa krew od ciemi i głową ledwie trzymającą się na szyi... Gdybym był Bogiem, jak Ty, na pewno nie dałbym się tak załatwić". Potem zwrócił się do pani Róży: "Nie powiesz mi chyba, że w coś takiego wierzysz!" W odpowiedzi usłyszał od niej: "Czy łatwiej byłoby ci uwierzyć, że to Pan Bóg, gdybyś zobaczył kulturystę... z misternie wyrzeźbionym torsem... który z nich wydaje ci się

bliższy? Bóg, który nic nie czuje, czy Bóg, który cierpi? Oskar odpowiedział: "Oczywiście, ten, który cierpi".

Ewangelizacja, to "pokazywanie Chrystusa tym, którzy Go nie znają". Patrząc na mój sposób przeżywania cierpienia, ludzie będą poniekąd zmuszeni stwierdzić: Coś w tym jednak jest! Albo zapytają: Skąd ta moc? Czy możliwa jest ona bez Boga? W ten sposób moje cierpienie pokaże Jezusa tym, którzy Go nie znają. Przez moje cierpienie Jezus narodzi się w nich na nowo.

Nie jest to łatwe. Dlatego do Ciebie, Maryjo, ślemy nasze gorące prośby. Bądź z nami, kiedy przyjdzie nam stanąć pod krzyżem konających nadziei, na Golgocie naszego życia. Ucz nas, jak w naszym osobistym bólu rodzić Chrystusa dla naszych braci i siostr. Amen.